

NR. INDEKSU 374 776

PL. ISSN 0127-8287

rodzina

NR 3 (1548)

1992

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC 1992 ● CENA 2500 ZŁ



Kuszenie Jezusa

„Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepełcił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Lecz On mu odparł: „Napisane jest: *Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*”.

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: *Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień*”. Odrzekł mu Jezus: „Ale jest napisane także: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego*”.

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*”. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4, 1—11).

Zanim przejdziemy do analizy tego tekstu, przypomnijmy dwa bardzo istotne stwierdzenia z Listu do Hebrajczyków, które wyjaśniają obecność w Ewangeliach relacji o kuszeniu. „W czym bowiem sam cierpieł będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddawani próbom” (2, 18) oraz „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu”.

Wydarzenie zwane kuszeniem Jezusa zostało opisane przez Marka w bardzo krótkiej formie i prawdopodobnie w zależności od niego dłuższy opis przedstawili Łukasze i Mateusz. Rozszerzając relację, chcieli oni pogłębić myśl teologiczną, która była przedmiotem kuszenia.

Przechodząc do samego tekstu Mateusza, przede wszystkim trzeba powiedzieć, że wyjście Jezusa na pustynię, jak i próby tam przeżywane są wynikiem woli Boga. „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła” (4, 1). Z wyrazu „wtedy” nie potrafimy dokładnie określić czasu opisywanego wydarzenia. Najprawdopodobniej stało się to w logicznej łączności z epifanią nad Jordanem, na co wskazuje „Duch”, który pojawił się w teofanii i który będzie kierował Jezusem podczas spełniania zbawczego posłannictwa.

„A gdy przepełcił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód”. Z tego zdania wynika, że Jezus nie odczuwał głodu równocześnie z poszczeniem, a dopiero „gdy przepełcił”, „w końcu”. Mateusz w ten sposób chce nam zwrócić uwagę na tak głębokie zatopienie się Chrystusa w obcowaniu z Bogiem, że wrażenie głodu nie miało do Niego dostępu i że uświadomił je sobie dopiero pod koniec swego pobytu na pustyni. Tekst ten jest także przygotowaniem do pierwszej pokusy, która ma być dalekim wspomnieniem czterdziestoletniej wędrówki Izraelitów przez pustynię, kiedy to lud wybrany także był poddawany próbie głodu. Mojżesz przy końcu swego życia mówił do swego narodu: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię wiódł twój Bóg, Jahwe, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrapić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego nakazów, czy też nie. Utrafił cię, dał ci odczuć głód...” (Pwt 8, 2 n). Jezus jest reprezentantem nowego ludu wybranego, został więc postawiony wobec takich samych sytuacji, wobec których stawał Izrael.

Wiersz następny zawiera pierwszą pokusę, która — podobnie jak i następne — dotyczy wiary i posłuszeństwa Syna Bożego. Przez formę warunkową: „Jeśli jesteś Synem Boga” — szatan poddaje w wątpliwość słowa Boże, dochodzące z nieba podczas teofanii. Jezus więc ma sprawdzić, czy były one prawdziwe. Chodziło o to, by Jezus za pośrednictwem cudu upewnił się o swej godności, a jednocześnie wykorzystał posiadaną moc.

Odpowiedź Jezusa jest zmodyfikowaną wersją tekstu Pwt 8, 3, który brzmi: Bóg „żywił cię manną, której nie znafes ani ty, ani twój ojciec, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Jahwe”. Mojżesz mówi więc nie tylko o słowie Bożym, które

ma być pokarmem człowieka wierzącego Bogu, ale też o żywej Izraelitów mannie, tzn. o Opatrzności. Inaczej na tę pokusę odpowiada Jezus w katechezie w Kafarnaum, gdzie poucza, że nie należy starać się „o pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który wam da Syn Człowieczy, Jego to bowiem pieczęcią swą nazaczył Ojciec — Bóg” (J 6, 27).

„Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego (...)”. Jezus znalazł się na świętym terenie. Cel pokusy, podobnie jak w pierwszym przypadku, zmierza do sprawdzenia prawdziwości słowa Bożego. Na podstawie Ps 91, 11 n, interpretowanego w sposób błędny (dosłowny), padła propozycja skoczenia na ziemię. Natomiast Psalm wychwala Boga za opiekę sprawowaną nad sprawiedliwym, który żyje wiarą i nie poddaje próbie Bożej dobroci. W tym wierszu kusiciel został nazwany diabłem, a więc tym, który oskarża człowieka przed Bogiem (diaballo — oskarżam), pragnąc zerwać dobre stosunki między Bogiem a człowiekiem.

Jezus odpowiedział cytatem z Pwt 6, 16: „Nie będziecie kusili waszego Boga, Jahwe, jak kusiliście Go w Massa”. Nasz stosunek do Boga powinien więc opierać się na wierze, a nie na widzialnych znakach.

Trzecia pokusa zwraca się przeciw mesjanizmowi duchowemu, proponując mesjanizm doczesny. Pokusa ta, zachęcając do panowania w kategoriach politycznych i materialnych, zniekształca uniwersalny mesjanizm, zapowiedzi prorockie o Słudze Bożym — Mesjaszu — jako światłości narodów (Iz 42, 6), jako niosącym zbawienie „aż do krańców ziemi” (Iz 49, 6).

Według tradycji chrześcijańskiej „wysoką górą” jest gębel Quarantal (Góra Kwarantanny), która znajduje się na północny zachód od Jerycha.

Tym razem Jezus odpowiedział ostro: „Idź precz, szatanie! (...)” i zacytował w skróconej formie Pwt 6, 13: „Będziesz się bał swego Pana, Jahwe, będziesz Mu służył i na Jego imię będziesz przysięgał”. W ten sposób Jezus wyraził uległość i najwyższy szacunek wobec Ojca.

Ostatnie zdanie: „Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” — ukazuje zwycięstwo Jezusa nad szatanem, a także nagrodę, którą wyrażają usługujący aniołowie.

Odparcie pokus szatańskich przez Jezusa jest znakiem ostatecznego zwycięstwa nad księciem ciemności, które wymagało od Chrystusa głębokiego zawierzenia Ojcu.

Góra położona 24 km na wschód od Jerozolimy, na której — wg tradycji — szatan kusił Jezusa



„Niech mi się stanie według słowa twego”

W marcu, a więc dokładnie dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem, obchodzimy uroczystość Zwiastowania NMP.

W Piśmie Świętym czytamy: „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta galilejskiego zwanego Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a Pannie było na imię Maryja. I wszedł do Niej (anioł), rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Ale Ona zatrwożyła się tym słowem i rozważała, co by mogło znaczyć to pozdrowienie. I rzekł Jej anioł: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie i, urodzisz syna, i nadasz Mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego. I da Mu Pan Bóg tron Jego Ojca, Dawida. I będzie królować nad domem Jakuba na wieki, a Jego królestwu nie będzie końca. A Maryja rzekła: Jak się to stanie, skoro nie znam męża? I odpowiadając anioł rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Ciebie, a moc Najwyższego zacieni Cię. Dlatego też tu, co się narodzi będzie święte i będzie nazywane Synem Bożym. I oto Elżbieta krewna Twoja, którą nazywają niepiędną, także poczęła w starości swojej, a jest już w szóstym mie-



Nazaret — miejsce Zwiastowania

siącu. Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa. I rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. A anioł odszedł od Niej (Łk 1, 23—38). Tak to spełniło się proroctwo starotestamentowe, zawarte w słowach: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emanuel” (Iz 7, 14), tj. „Bóg z nami”.

Miejsce Zwiastowania — jak się dowiadujemy z kart Pisma Świętego — związane było z Nazaretem. Wielu światowej sławy malarzy różnie wyobrażało sobie cudowną scenę Zwiastowania. Jednak niemal wszyscy, powodowani zapewne najlepszymi intencjami, ukazywali realia dotyczące miejsca Zwiastowania niezgodnie z rzeczywistością. Fr. Wilian, wybitny znawca archeologii biblijnej, w książce pt.: „Życie Jezusa, na tle kraju i narodu izraelskiego” (Kraków, 1936) tak oto wypowiada się na temat omawianej sceny biblijnej: „Anioł wchodzi do komnaty dziewicy, zatopionej w modlitwie. Na wszystkich obrazach przedstawiających Zwiastowanie widnieje komnata o kosztownych kotarach zawieszonych u dużych okien, o wspaniałych dywanach, ośnających jak lustra, mozaikową posadzkę. Niezawodnie. Najświętsza Dziewica godna była najdosłojniejszych komnat — ale przedstawienie to nie odpowiada rzeczywistości (Bo) jeżeli dom zamieszkały przez Maryję podobny był do przeciętnych mieszkań Palestyny, przyczepionych niejako do skalnych ścian, była to właściwie pieczara, zaopatrzona jedynie u wejścia przedsiionkiem; zamiast okna, posiadała obok drzwi otwór dla dostępu powietrza, a zamiast taflí mozaikowych, okrytych wzorzystym dywanem — klepisko z gliny, na którym leżała mata upleciona ze słomy”.

Przeprowadzone w latach międzywojennych — jak relacjonuje inny znawca tematyki biblijnej (G. Ricciotti: „Życie Jezusa Chrystusa”, Warszawa, 1954) — „badania archeologiczne oraz wykopaliska wokół miejscowej świątyni Zwiastowania przyniosły niespodziewane odkrycie, a mianowicie cały szereg podziemnych grot mających sztuczne wejścia od strony zbrocza góry; groty te częściowo służyły jako składy żywności, a częściowo przystosowane przez ludzi, były zamieszkałe”.

Wiadomo dziś na pewno, że od czasów apostołskich istniała w Nazarecie gmina chrześcijańska, której członkowie otaczali szczególną czcią dom-grotę rodziców Maryi — Joachima i Anny. Zbudowali oni nad Grotą Zwiastowania niewielką świątynię, w stylu żydowskich budowli sakralnych. Jest to fakt udowodniony na podstawie prac wykopaliskowych przeprowadzonych tam w drugiej połowie lat pięćdziesiątych w związku z budową obecnie istniejącej świątyni Zwiastowania. Jak się bowiem okazało, gdy robotnicy przystąpili do podnoszenia płyty mozaiki bizantyjskiej, stwierdzili, że spoczywa ona na gruzach budynku, o którym nikt do tej pory nie słyszał. Wydobyto wówczas wiele kamiennych detali pochodzących z tej właśnie świątyni. Niektóre pokryte były tynkiem, a na ich powierzchni widniały rysunki przedstawiające chrześcijańskie symbole religijne. Jednak największą niespodzianką było wydobycie kamienia z napisem: XE MAPIA — co znaczy: „Bądź pozdrowiona Maryjo”. Dzięki temu odkryciu chrześcijaństwo otrzymało jeden z najstarszych dowodów czci oddawanej Maryi. Archeolodzy i historycy sztuki doszli ponadto do wniosku, że znalazzka te są fragmentami najstarszej (pierwszej) na miejscu Zwiastowania świątyni chrześcijańskiej w Nazarecie. Następna świątynia pochodziła z czasów Konstantyna Wielkiego, w stylu bizantyjskim. Kolejna (trzecia z rzędu) zbudowana została w okresie wojen krzyżowych, a na jej gruzach Franciszkanie pobudowali w XVIII wieku czwarty z kolei obiekt sakralny. Obecna budowla nad Grotą Zwiastowania istnieje — jak już wspomnieliśmy — od końca lat pięćdziesiątych naszego wieku. Jest to potężna, dwukondygnacyjna świątynia, godna miejsca, które swą bryłą osłania. Jej architektura i wystrój wewnątrz tworzą harmonijną całość z pozostałościami przeszłości: resztkami świątyni wczesnochrześcijańskiej, bizantyjskiej, krzyżowców i franciszkańskiej. Świątynia głosi chwałę Maryi. Bowiem jak napisano w Piśmie Świętym: „Odtąd (...) błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk).

Oprac. M.K.

Posiedzenie Zarządu Głównego STPK

W dniu 21 grudnia 1991 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Posiedzenie otworzył Prezes ZG STPK — bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — który bardzo serdecznie powitał wszystkich zebranych. Po wspólnej modlitwie, którą poprowadził ks. dziekan Bogusław Wołyński, powołano protokolantów: mgr Anielę Zamorytę i red. Elżbietę Lorenc, a następnie jednogłośnie przyjęto zaproponowany przez Prezydium ZG STPK porządek obrad. Uczestnicy posiedzenia przyjęli także protokół z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego STPK, który odczytała mgr Krystyna Pernal.

Po tych wstępnych czynnościach proceduralnych, głos zabrał Prezes STPK, który poinformował zebranych o działalności Zarządu Głównego STPK. Przede wszystkim Prezes mówił o kondycji finansowej Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat”, przypominając, że zależy ona od sytuacji ekonomicznej w całym kraju. Niestety, ta sytuacja jest nie tylko bardzo trudna, ale wręcz dramatyczna, a prognozy na najbliższy czas również nie są optymistyczne. W dalszym ciągu spada produkcja w zakładach, z którymi tradycyjnie współpracuje „Polkat”. Brakuje tym zakładom pieniędzy na inwestycje. W takich warunkach trudno się sprzedaje nasze usługi i towary.

Prezydium ZG STPK i Dyrekcja ZPU „Polkat” podejmuje wielorakie kroki, aby pomimo tej trudnej sytuacji gospodarczej w naszym kraju, nastąpiła poprawa sytuacji ekonomicznej w ZPU „Polkat”. Jest to zadanie trudne, wymagające kontynuowania procesu racjonalizacji zatrudnienia, wewnętrznej restrukturyzacji i ogromnego wysiłku wszystkich pracowników. Mam nadzieję — powiedział Prezes — że nasze działania wywołają nowe możliwości produkcyjne i handlowe w zakładach „Polkat-u”.

Prezes poinformował także o zaawansowaniu budowy biurowca przy ul. Chłodnej. Od ponad roku obiekt ten „Polkat” buduje przy znacznym udziale kapitału obcego, który zostanie spłacony poprzez wydzierżawienie części obiektu na 12 lat. W obecnej sytuacji finansowej „Polkat-u” był to jedy-



ny realny sposób na dokończenie tej inwestycji, która w przyszłości stanie się znaczącą częścią naszego majątku.

Z tych samych powodów musieliśmy wstrzymać budowę obiektu w Bukowinie Tatrzańskiej. Szukamy sponsorów, którzy chcieliby zainwestować pieniądze w budowę tego obiektu. Możemy także wynająć dom wypoczynkowy w Iwkowej koło Krakowa.

Następnie Prezes omówił sytuację Poligrafii przy Instytucie Wydawniczym im. A. Frycza Modrzewskiego. Dziś przemysł poligraficzny przeżywa w naszym kraju głęboki kryzys, brakuje zamówień na druk, wzrastają koszty produkcji, wielu wydawców drukuje swoje książki za granicą. Ale pomimo tych trudności, będziemy szukali możliwości, aby drukarnia w dalszym ciągu mogła służyć Towarzystwu i Kościołowi. „Nie po to zabiegaliśmy za granicą o pieniądze na maszyny poligraficzne, żeby dzisiaj oddać w prywatne ręce” — powiedział bp Wiktor Wysoczański.

Popularyzowaniem doktryny starokatolickiej, Kościoła Polskokatolickiego i celów statutowych STPK w dalszym ciągu będzie się zajmował Instytut Wydawniczy im. A. Frycza Modrzewskiego. Ze względu na swe zadania Instytut nigdy nie będzie samofinansujący się. Nadal będzie wydawał miesięcznik „Rodzina”, kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”, a także zamierzamy wydawać rocznik „Studia Modreviana”. W tym roku wydaliśmy drugi tom „Małej Encyklopedii Teologicznej”. Mamy świadomość tego, że nasze wydawnictwa skierowane są do niewielkiej społeczności i nie będą przynosiły zysku, ale pragniemy je utrzymać, gdyż popularyzują nasze, starokatolickie poglądy. Nie możemy zrezygnować z tych wydawnictw; one są jednym z zewnętrznych przejawów naszej obecności. Przy ich pomocy

realizujemy cele statutowe Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Choć czasy są wyjątkowo trudne, Zarząd Główny STPK postanowił kontynuować corocznie przyznawaną nagrodę im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W tym roku, 16 grudnia, została ona przyznana już po raz siódmy. Laureatem nagrody I stopnia został prof. dr hab. Zbigniew Ogonowski z Polskiej Akademii Nauk, za całokształt badań nad dziejami i doktryną filozoficzno-religijną arian.

Na zakończenie swego wystąpienia Prezes ZG STPK — Bp Wiktor Wysoczański — poinformował członków Zarządu Głównego STPK, że do października 1992 roku powinna zostać zakończona budowa obiektu w Konstancjnie. W tym bowiem terminie odbędzie się w nim Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich.

Po wystąpieniu Prezesa głos zabrał Dyrektor ZPU „Polkat”, mgr Krzysztof Gawlicki, który poinformował zebranych o stanie finansowym przedsiębiorstwa. „Wprawdzie zwiększyliśmy sprzedaż w roku bieżącym o 37% — powiedział dyr. K. Gawlicki — to jednak uwzględniając 60% inflację, trzeba powiedzieć, że faktyczna sprzedaż spadła o 23% w stosunku do ubiegłego roku. Jednak przy zmniejszonym zatrudnieniu o 30%, średnia płaca w naszych zakładach była porównywalna do średniej płacy w pięciu działach gospodarki narodowej. Taka sytuacja pozwoliła zahamować odejście pracowników z naszych zakładów”.

W dalszej części posiedzenia rozpoczęła się dyskusja, w której poruszano trudne problemy finansowe kraju, zakładów „Polkat” i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Na zakończenie przedstawiciele oddziałów terenowych STPK złożyli na piśmie informacje o działalności swoich oddziałów.

Czym jest demokratyczne państwo?

W *Tygodniku Powszechnym* nr 50 (2214) ukazał się interesujący artykuł ks. Józefa Tischnera pt. *Wolność, która obnaża*. W artykule tym m.in. czytamy: (...) I oto jaki jest następny rys charakterystyczny naszego polskiego katolicyzmu: pokusa państwa wyznaniowego w wersji etycznej. Po przygodach z państwem faszystowskim i państwem komunistycznym, wielu katolików ma nadzieję, że jedynym ratunkiem dla narodu jest jakaś odmiana państwa wyznaniowego, religijno-moralnego, czy jak to jeszcze nazwiemy.

Oderwijmy na chwilę nasz wzrok od widoku polskiego katolicyzmu i skierujmy go na nasze skrzyżowanie dróg. Zaczynamy z ogromnym mozołem wznosić fundamenty państwa. Po raz pierwszy od wielu lat... My, którzy byliśmy raczej specjalistami od destrukcji państwa. Stoimy wobec fundamentalnych pytań: czy mamy zamiarć demokrację przymiotnikową („ludową”, „socjalistyczną”) na demokrację z innym przymiotnikiem („chrześcijańska”, „narodowa”), czy na demokrację po prostu? Czy nam, chrześcijanom, wystarczy do życia i rozwoju demokracja po prostu, czy demokracja z zastrzykiem chrześcijaństwa? A czy po takim zastrzyku demokracja poczuje się lepiej, czy też tak, jak poczuła się po zastrzyku „ludowości” i „socjalizmu”.

Ale na pytania te nie można odpowiedzieć, nie pytając o inne sprawy. Przede wszystkim o to: czym jest demokratyczne państwo? Odpowiedzi na to pytanie nie można szukać w niebie idei, lecz trzeba ją wyprowadzić z kontekstu historycznego, w jakim się poruszamy. Otóż we współczesnej myśli państwowotwórczej zaznacza się wyraźnie tendencja do formalizacji instytucji państwa. Czym jest państwo? Państwo określa obywatelom to, jak mają działać, ale nie wskazuje im tego, co mają robić. Państwo kieruje ruchem drogowym, ale nie pyta ludzi, gdzie jadą. Innymi słowami: państwo określa jedynie jedną stronę działania społecznego. Nie znaczy to, że lekceważy drugą stronę. Znaczy tylko, że pozostawia sprawę obywatelom.

Formalizacja państwa robi niekiedy wrażenie laicyzacji. I na tym polega ogromne nieporozumienie. Nieporozumienie bierze się stąd, że wartości moralne znajdują się zasadniczo po drugiej stronie formy. Są wartościami „materialnymi”. Określają to, co człowiek ma robić. Ale tego właśnie demokracja formalna nie jest w stanie określić.

Institucja państwa przechodziła w dziejach Europy rozmaite koleje. Zmieniały się koncepcje, zmieniały się realizacje koncepcji. Współczesna demokracja rodziła się w bólach. Ale polskie dzieje nie znają procesu dojrzewania demokratycznego państwa. Dziś mówi się o demokracji tak, jakby wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Czy rzeczywiście wiedzą? Czy pojęcie demokracji nie uległo komunistycznemu zafałszowaniu? (...).

Powiem krótko. Są trzy podstawowe wartości chrześcijaństwa: wolność, godność osoby ludzkiej i wyrzeczenie się przemocy w rozstrzyganiu sporów. Trzy te wartości znajdują się u fundamentów nowożytnej demokracji — demokracji jako takiej, bez dodatkowych określeń. Fundament demokracji już jest chrześcijański. Dlatego uważam, że główny nurt przemian w nowożytnej koncepcji państwa, określony najszerzej przez ideę liberalizmu, nie jest kłeską człowieka, lecz jego zwycięstwem. A co jest zwycięstwem człowieka jest też zwycięstwem chrześcijaństwa. Człowiek może stawać się sobą, wyzwolony od zewnętrznej, państwowej przemocy. Otworzyła się również droga dla etyki chrześcijańskiej. Od tego bowiem zaczyna się etyka, że się pozwala człowiekowi chcieć.

Dlatego jest za demokracją. Demokracją po prostu. Bez przymiotnika. Wszystko, co potrzeba, jest już w tym słowie.

Ale mam pytanie — pytanie, które powinno ujawnić jeszcze jeden rys znamieny polskiego katolicyzmu: czy współczesny polski katolicyzm naprawdę chce demokracji i czy wie, czego chce? (...).

TRUDNE PYTANIA

Drugi policzek czy prawy sierpowy?

Zgłoszenie projektu ustawy umożliwiającej oczyszczenie elit politycznych z dawnych konfidentów Służby Bezpieczeństwa zapowiedział na konferencji prasowej minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz. Minister planuje też umożliwienie obywatelom inwigilowanym dawniej przez SB wglądu do własnych teczek.

„Polityka jest — z definicji — grą konfliktów, która poprzez nieuchronne kompromisy prowadzi do zrobienia tego, co możliwe, pomimo sprzecznych — a niekiedy wzajemnie się wykluczających — interesów grupowych. Partie polityczne artykułują owe sprzeczności i występują jako strony w konflikcie. W dążeniu do uzyskania społecznego poparcia i do zapewnienia skuteczności swoim działaniom, partie odwołują się do solidarności lub do nienawiści.”

„Skrajności się przyciągają: tradycyjna skrajna lewica odwołuje się do metod i do języka analogicznego do tego, jakiego używa skrajna prawica.”

„Systemy totalitarne promowane były przez partie lub ruchy polityczne, które z nienawiści czyniły podstawowy element swojego programu i główny instrument działania. (...) Komunizm, głosząc nadrzędność walki klas, promował wojnę wszystkich przeciw wszystkim, historyczną misję proletariatu uzasadniał zarówno dyktaturę monopartii, gwałt na wszystkich prawach człowieka i narodu, jak też legitymizował istnienie imperium oraz politykę ekspansji imperialnej.”

„Podobnie jak w postępowaniu jednostkowym można stwierdzić, że brak nienawiści do zła jest grzechem, tak i w zachowaniach i działaniach politycznych można brak nienawiści do zła traktować jako naganny. Czy jednak nienawiść jest jedynym przeciwstawieniem obojętności i współuczestnictwa w obliczu zbrodni?”

W jednym z zadziwiających dokumentów ostatniej wojny, w wyznaniach i listach, jakie Etty Hillesum pisała, zanim znalazła śmierć w Oświęcimiu, w listopadzie 1943 r., spotkać można postawę przeciwną. Etty Hillesum uznaje, że nienawiść do aktów hitlerowskich byłaby degradująca moralnie dla ofiary i że nakazem etyki chrześcijańskiej jest akceptacja własnego losu. Przedmiotem nienawiści może i powinna być tylko sama nienawiść.

Wszystkie kraje posttotalitarne stawały w momencie rozpadu lub obalenia starego systemu wobec dylematu politycznego, który swoimi korzeniami tkwi w tym dramatycznym wyborze między nienawiścią do nienawiści a nienawiścią do wrogów.”

„W chwili obecnej kraje postkomunistyczne mają wybór modelu działania — za każdym z nich przemawiają racje historyczne i etyczne. Ale przedmiotem debat politycznych w Polsce czy w Czechostowacji nie jest etyczny wymiar tego wyboru, ale jego konsekwencje polityczne.”

„Programy dekomunizacji w Europie Wschodniej i Środkowej stawiają zatem nie tyle pytanie o potrzebę rozrachunku z przeszłością, ile o instrumentalizację krzywd dla sukcesu politycznego. Nienawiść do zła w praktyce działań politycznych może wszak stać się złem nienawiści.”

(Cytowane fragmenty pochodzą z tekstu wystąpienia Bronisława Geremka na międzynarodowej konferencji „Anatomia nienawiści”, jaka odbyła się w grudniu ub.r. w Moskwie — za „Gazetą Wyborczą” nr 1, 2 i 92)

WIELKI SAKRAMENT

Gdybyśmy przeprowadzili wśród katolików błyskawiczną miniankiętę dotyczącą sakramentologii, to na pytanie: „Który ze znaków sakramentalnych zasługuje na miano, podane w tytule dzisiejszej gawędy” — nie użyskalibyśmy jednoznacznej, zgodnej z Biblią, odpowiedzi. (Spróbuj, młody Czytelniku, w tym momencie zastanowić się nad tym pytaniem, a później — kontynuując lekturę dalszego tekstu — przekonasz się, czy Twoja odpowiedź była prawidłowa).

Z pewnością wiele odpowiedzi wskazywałoby na Chrzest, który jest pierwszym i najważniejszym sakramentem, otwierającym bramę do społeczności kościelnej i dającym prawo przyjmowania innych sakramentów. Wielu ankietowanych wybrałoby Eucharystię, zawierającą w sobie samego Twórcę sakramentalnych źródeł Łaski. Wiele głosów uzyskałoby też Kapłaństwo czy też sakrament Przebaczenia. Chyba niewiele zaś byłoby odpowiedzi, łączących określenie „Wielkiego Sakramentu” z sakramentem Małżeństwa. A właśnie Małżeństwu nadaje Biblia miano „Wielkiego Sakramentu”! Czyni to ustami św. Pawła Apostoła: „Mężowie, miłujcie żony tak, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić. Mężowie powinni miłować swe żony jak własne ciało. Dlatego opuścił człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem. Sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele”.



Ze słów Apostoła wyjętych z jego Listu do Efezjan wynika, że Apostoł wysoko cenił małżeństwo chrześcijan. Uważał je za świętą wspólnotę. Miłość małżonków porównał do miłości, jaką otacza Chrystus swój Kościół. Nazywając chrześcijańskie małżeństwo Wielkim Sakramentem, uczy nas św. Paweł tego, że Zbawiciel uczynił z małżeństwa chrześcijańskiego Sakrament — czyli źródło Łaski, umożliwiające prowadzenie życia małżeńskiego i rodzinnego na poziomie nadprzyrodzonym.

Nim przejdziemy w kolejnych tekstach do omówienia istoty, przymiotów i zadań Wielkiego Sakramentu, dobrze będzie przypomnieć, kiedy powstała i czym jest naturalna, uznana przez całą ludzkość, instytucja małżeńska.

Wszyscy ludzie zgodnie uznają małżeństwo za najstarszą wspólnotę ludzką. Instytucja ta pochodzi od samego

Boga. Stwórca, powołując do istnienia rodzaj ludzki, stworzył męczyznę i niewiastę. Pierwsza Księga Biblii opowiada, jak powstała pierwsza para małżeńska. Stworzywszy Adama, Bóg stwierdza: „Nie jest dobrze, by człowiek — Adam — był sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią”. Przywiódł więc przed oblicze pierwszego mężczyzny pierwszą niewiastę, a wówczas Adam powiedział: „To jest kość z kości mojej i ciało z ciała mego, będzie się nazywała mężatką, bo z męża jest wzięta”. Te słowa podkreślają całkowitą równość mężczyzny i kobiety i ich naturalne przeznaczenia do życia w trwałej wspólnocie, opartej na miłości, a nazwanej Małżeństwem.

Nie tylko jednak szczęście osobiste małżonków jest głównym celem tej ich wspólnoty. Jest nim, w głównej mierze, zaszczytny udział w stwórczym dziele Boga. W Pierwszej Księdze Biblii czytamy: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Jako mężczyznę i niewiastę. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię”. W słowach tych wyraził Stwórca wolę, by małżonkowie podjęli obowiązek zrodzenia i wychowania potomstwa. Sumienne wypełnianie trudnych zadań rodzicielskich i wychowawczych stanowi o godności i ważności małżeństwa i rodziny. Tylko ludzie odpowiedzialni umieją sprostać wysokim wymaganiom, jakie Bóg i społeczeństwo stawia przed małżonkami. Wiele związków nie wytrzymuje próby życia. Rozpad rodzin powoduje wiele tragedii, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Pan Jezus przyszedł z pomocą swym wyznawcom, podnosząc małżeństwo do godności Sakramentu. Wielkiego choćby z tej przyczyny, że wspiera on miłość i trwałość rodziny.

Ks. A. BIELEC

ROZWAŻANIA W DRODZE

Bić czy... bronić się

Moja pięcioletnia córka często przychodzi z przedszkola z płaczem, ponieważ została uderzona przez inne dzieci. Zawsze mówiłam swemu dziecku, że nie jest słuszne bić innych, ale teraz zacznym mieć do tej sprawy inny stosunek. Przecież powinna się bronić, kiedy ktoś ją zaatakuje! Kilkakrotnie rozmawiałam z wychowawczynią na temat „bijatyk” wśród dzieci, prosząc jednocześnie, aby zwróciła baczniejszą uwagę na moją córkę i nie dopuściła więcej do powtórzenia się nieprzyjemnej sytuacji. Wychowawczynie odpowiedziała, że nie może zapewnić mnie, że podobne wydarzenie nigdy się już nie powtórzy, gdyż „dzieci, jak to dzieci, często są wobec siebie bezlitosne”.

Proszę mi poradzić, co powinienam powiedzieć swojej małej córeczce, jako chrześcijańska matka, na temat: czy powinna bić się z dziećmi, czy też bronić się?

Problem, który Pani przedstawia w swoim liście, nie jest odosobniony. Wielu rodziców skarży się na „bójki” w szkołach i przedszkolach, na zbyt agresywne postępowanie rówieśników ich dzieci, na złe zachowanie wyniesione z domu rodzinnego.

Słusznie Pani uczyła córkę, że nie należy bić i ranić innych, ale samoobrona — to zupełnie inna sprawa. Rzeczywiście, dzieci potrafią być wobec siebie bezlitosne. Gdy bawią się, każde chce mieć najlepszą zabawkę i ustala reguły gry na swoją korzyść. Jeżeli dziecko zauważy, że może zdominować swojego rówieśnika poprzez fizyczną agresję, pewne jest, że ktoś wyjdzie z tego poszkodowany. Niestety, miła Czytelniczko, należy uczyć dzieci, jak mają się bronić, gdy zostaną zaatakowane. Dopiero później, gdy dorosną, dowiedzą się o „nastawianiu drugiego policzka” — czyli o zasadzie, która i dla dorosłych jest bardzo trudna do realizacji. Rodzice powinni podkreślać bezsensu bijatyki, ale przymuszanie do tego, aby dziecko zachowywało się biernie wobec agresji oznacza narażenie je na pastwę prześladowcy. Często bowiem dzieci szukają w swojej grupie tzw. „kozła ofiarnego”, na którym wyładowują swą agresję. Nie wolno na to pozwolić.

O poście i kuszeniu na pustyni

Po świętej tajemnicy chrztu i wspaniałym świadectwie z nieba, Jezus zaprowadzony został przez Ducha Świętego na pustynię, aby tam być kuszonym przez wroga. Jaki związek mają ze sobą te tajemnice? Jedna mówi o trudach samotności drogi przez pustynię oraz o głosie z nieba, druga natomiast o kuszeniu przez szatana i łaskach Ducha Świętego. Na podstawie tych wydarzeń winniśmy zrozumieć przede wszystkim, że gdy Bóg obdarowuje swoje sługi, to nie po to, żeby poczuli się bezpiecznie, ale by zachęcić ich do większego wysiłku i przygotować na większe trudy. Podobnie podróżny troszczy się o konia i daje mu jeść, żeby pobudzić go do wysiłku w drodze. Tak też postępuje z żołnierzem dowódca przed narażeniem go na większe niebezpieczeństwo. Dlatego też, kto by się czuł nawiedzony przez Boga, niech nie czuje się bezpieczny, raczej uważa się za wezwanego i narażonego na większe niebezpieczeństwo.

Należy także wziąć pod uwagę, że Zbawiciel do rozpoczęcia głoszenia Ewangelii przygotował się czterdziestodniowym postem, samotnością i pobożnymi ćwiczeniami, żebyś mógł pojąć, jak wielką sprawą jest zbawienie dusz, skoro On, będąc nieskończenie doskonałym, a więc bez potrzeby przygotowywał się do dzieła tak wielkim nakładem sił. Na tym przykładzie niech ci, co mają głosić kazania, rozumieją, jakim ćwiczeniom powinni się poddać, zanim przystąpią do dzieła. Nikt nie powinien występować publicznie jako kaznodzieja, jeśli poprzednio nie ćwiczył w samotnej kontemplacji, bo, jak mówi św. Grzegorz, nikt nie wychodzi bezpiecznie na zewnątrz, jeśli wcześniej nie wyćwiczył się wewnątrz. Należy wiedzieć, że trzy są sposoby cnotliwego życia świętych: jeden czynny, polegający przede wszystkim na pełnieniu dzieł miłosierdzia, drugi całkowicie kontemplacyjny, doskonalszy od poprzedniego, oddający się ćwiczeniu modlitwy i kontemplacji, chyba że posłuszeństwo lub obowiązek miłości dyktuje co innego. Trzeci jeszcze doskonalszy, łączący oba poprzednie, podobny do trybu życia apostołów, taki, jakim prawdopodobnie było życie wszystkich doskonałych kaznodziejów. Porządek, w jakim powinno się postępować w tym życiu według św. Bonawentury, jest następujący: ogólnie biorąc nikt nie powinien chwycić się drugiego sposobu, nie wyćwiczywszy się poprzedniego w pierwszym ani trzeciego, nie uprawiając drugiego. Bo, jak mówił św. Grzegorz, prawdziwi kaznodzieje powinni zbierać w modlitwie to, co rozsiewają w kazaniu. Czyli że główną mistrzynią prawdziwych kaznodziejów — po opanowaniu niezbędnej wiedzy — ma być samotność, na której

Bóg mówi do serca słowa, które z serca wyjdą, i objawia prawdziwie pokornym tajemnice swej mądrości. Miłujmy więc samotność, którą Pan uświęcił swym przykładem, bo kto nie rozmawia z ludźmi, z konieczności rozmawia z Bogiem. O nędzo naszego wieku! Gdzież ta pustynia, o której mówili prorocy: „Pan sprawi, że pustynia obfitować będzie w rozkosze, a samotność będzie jak ogród Boży?” (Iz 51, 3). Gdzie są te rośliny wiecznie zielone, choć żyjące na ziemi pustynnej i bezwodnej? Już ludzie opuścili pustynię i oddali się życiu pełnemu trosk ciała. Stąd — jeśli droga tam prowadząca zarosła już trawą i nie masz sposobności, aby odejść na pustynię — przynajmniej w swym wnętrzu uczyni pustynię duchową, skupiając się i wchodząc w siebie, bo wtedy wejdziesz w Boga. Na pustyni ujrzal Mojżesz chwałę Bożą, a na tej pustyni wewnętrznej Bóg daje się poznać i zakosztować swym przyjaciółom. Ale wchodząc tam trzeba, abyś z Mojżeszem wszedł na górę, to znaczy, abyś opuściwszy niskość ziemi, wzniósł serce do spraw niebieskich. Do tego będą ci potrzebne dwa skrzydła, jedno modlitwy, drugie postu, do tej modlitwy niezbędne, bo obciążony brzuch uniemożliwia wznoszenie się w górę. Jeśli gdy trwasz na tej pustyni, brak ci skrzydeł, możesz sobie uprzytomnić cząstkę, jaka ci przypadnie według zdania filozofa: „Człowiek żyjący w samotności jest Boży albo zwierzęcy”. Pościło najczęściej Ciało Zbawiciela, które nie wiedziało, co to występować przeciw duchowi, aby czyniło to również i twoje, tak bardzo przewrotne, które na sposób pieca babilońskiego zawsze ma w sobie żar, gotowy buchnąć płomieniem. I zauważ, że wystąpienia zewnętrzne Pan rozpoczął od postu, bo pierwsza walka, jaką prowadzi chrześcijanin, to walka przeciw grzechowi obżarstwa, a kto by go nie pokonał, na próżno walczył przeciw pozostałym. Ale pan nie tylko pościł, lecz także modlił się i walczył z naszym wrogiem, wszystko to dla naszego dobra. Samotność jako przykład dla nas, modlitwa na poratowanie nas, post dla zadośćuczynienia za nasze długi, a walka z wrogiem dla zwyciężenia i osłabienia naszego przeciwnika. Dotrzymaj więc towarzystwa Panu, mój bracie, we wszystkich ćwiczeniach i trudach podjętych dla ciebie, bo tu załatwia się twoje sprawy i okupuje twoje winy. Naśladuj Pana we wszystkim, co możesz, módl się z Nim, pość z Nim, walcz u Jego boku, przebywaj od czasu do czasu w samotności z Nim, łącz z Jego trudami swoją pracę i ćwiczenia, ażeby w ten sposób stały się miłe Bogu.

Ludwik z Grenady (1504—1588)





... Zagrały dzwony... a potem
echem oddźwiękły góry —
widnokrąg rozpękł z łoskotem,
świt bluzgnął poprzez chmury!

I taką drogą, śród płociem
— sercem wołana bezgłośnie —
zakwitłaś kwiatów krociem
w tej niespodziewanej wiosnie.

A potem — z tobą krzak trześni
zastygł w przydrożnym odbiciu —
i zatęskniłem boleśniej
niż kiedykolwiek w życiu.

**(Emil Zegadłowicz, 1888—1941,
Niespodziewana wiosna, fragment)**

Tyś jest jak dzień wiosenny z pogodą błękitną
I majowe w swej duszy nosisz poematy,
Radością zasadzone myśli w tobie kwitną
Ruchliwe, jak motyle, i wonne, jak kwiaty.

Lubię wspominać twoje miłosne spojrzenia
Zatulone w powiekach, jak stokrocie w trawie,
I krągły śmiech, co z warg ci zęby wypłomienia,
Białe, jak miąższ jabłeczny, w czerwonej oprawie.

**(Kazimierz Wierzyński, 1894—1969,
Tyś jest jak dzień wiosenny, fragment)**

Zapach mokrych fiołków i deszczu kałuże...
Wiosennej burzy ślad na płytach troturaru...
Powietrze było czyste i łzami oparu
Nie zasnute. Stanęłaś przy schodów marmurze

W białej sukni. Pamiętam głos twój pełen czaru:
— Na pożegnanie daj mi dłoń. Odrzekłem: — Służę.
— Odchodzę — powiedziałaś. Uśmiech... Oczy mrużę.
Nie rzekłem nic, choć milczeć nie miałem zamiaru.

Dziś, gdy mnie wiatr pachnący wiosenny owionie,
Gdy strąconych bżów mokry osypie mnie wianek,
Jakby w omdleniu, serce we wspomnieniu tonie...

**(Antoni Słonimski, 1895—1976,
Wiosna, fragment)**

Że istniałaś naprawdę, daleka,
W kołysaniu wiosennej gałęzi,
W wietrze, który po kwiatkach uciekał,
I w strumieniu, co lot twój uwięził,

Dziś z szelestu wodnego płomienia
Błask zdzierając kipijącej krynicy
Odnajduję cię w tyłu zieleniach,
Ile ich było w mojej źrenicy.

Jeszcze błękit odkwita nadzieją,
Jeszcze wiatr przypomina i życzy,
Jeszcze po twym przejściu się chwieją
Trawy wonne i kwiaty wrotczycu...

**(Mieczysław Jastrun, 1903—1983,
Strumień i milczenie, fragment)**

Tęczą się kwiaty, kwiaty w kwiaty...
w szybach i lustrach, szkłach, wystawach,
zatacza się kwiecista sprawa
i kolorami niebo plami,
i wiosna — brukiem — kwiaty w kwiaty,
fiolety, zieleń, biel, bławaty,
środkiem, z ukosa, z lewa, prawa...
Szumią ulice kobietami.

Panie wysmukłe, panie śniade,
różowoskóre, białoskóre,
te trzepocące i te blade,
w półświatłach, gazach, mgłach, azurach,
seledynowych i różowych
tiulową wieją w świat poezją...
Strzelistych palm rozwiane pióra...

**(Tadeusz Hollender, 1910—1943,
Kobieca wiosna, fragment)**





Wiosna i... kobiety — jak kwiaty



Marzec nam wszystkim nieodparcie kojarzy się z wiosną, najbardziej chyba urokliwą porą roku. Od wieków właśnie wiosna — jak żadna inna z pór roku — pobudzała inwencję braci artystycznej... Wiele malarzom i poetom wiosna kojarzyła się przede wszystkim z czarem i powabem „wietrznych istot” — czyli po prostu kobiet. Może właśnie dlatego w marcu obchodzono do niedawna (z różnym powodzeniem) Dzień Kobiet? Ten marcowy dzień miał tyleż samo zagorzałych przeciwników, co i zwolenników, a dziś? Samo wyróżnienie kobiet jednym dniem „odświętnym” to chyba niewiele, natomiast szacunek, miłość i wierność, okazywana jej na co dzień — to coś więcej znaczącego dla niej samej, niż — najpiękniejszy nawet bukiet — wręczony raz w roku. Pozostając jednak w zgodzie z tradycją — poświęćmy w tym miesiącu uwagę „płci pięknej”, bo ponoć — właśnie wiosną — urodę i czar tej części ludzkości widać najpełniej... Oddajemy więc głos poetom — oni potrafią przecież patrzeć uważniej i piękniej opowiadać o tym, co widzą...

Przy okazji pragniemy zaprezentować fotografie wyjęte ze starego „kufra babuni”, gdzie leżały wśród koronkowych sukni, szali jak mgła, pamiętających szalone, „wirujące” lata młodości swych właścicielek. To były naprawdę piękne dni — westchną nasze Czytelniczki...



Przybądź tu, przybądź do jasnego stoku
Już płynącego, twoja-ć to część roku,
Umiej jej zażyć, patrz, że wszystkie twory
W zalotach trawią czas wiosennej flory.
Tobie-ć się gwoli wiosna w swej ozdobie
Pyszni i rada, że się równa tobie,
Bo i ty kwitniesz jako wiosna wieczna:
Takeś jak ona świeża, niestateczna...

(Jan Andrzej Morsztyn, 1620—1693,
Wiosna, fragment)

Choć pól i łąk
Odmładzasz krąg,
Roznosząc woń miłosną,
Nie wrócisz mi
Młodości dni,
O czarodziejko, wiosno!
Nie wskrzesisz złud,
Pojących wprzód
Zachwytem serce moje,
Nie dla mnie już
Rumieńce róż
I świeżych uczuć zdroje...

(Adam Asnyk, 1838—1898,
Choć pól i łąk, fragment)

... serce mam wezbrane jak nabrzmiały pąk na kasztanie
Od rannej burzy tchu —
I na pęczku fijołków składam pocałowanie
Przyjmując rendez-vous.
Będę czekać w cukierni Ogrodu Saskiego
Na zielono kratkowanej werandzie.
Z ulicy będzie turkot, ale kurzu nie będzie,
Tylko w bluszczu wielki wróbbli świergot.

Lody będą kremowe jak herbaciana róża,
Bose dzieci przyniosą tam mokre bzy,
A potem gazetę szarpnie wiatr i słońce błysnie na murze —
I przyjdiesz ty...

(Bronisława Ostrowska, 1881—1928,
Wiosna, fragment)



nia Pokoju jako nadzieja ludzkiego braterstwa. Majdanek IX 1991". Obok umieszczony został ogromny dzwon, na którym przeczytać można słowa: „Znak pojednania, dar od chrześcijan i Żydów z NRD”. Na zewnętrznej stronie dzwonu ukazane zostały graficzne przedstawienia odnoszące się do idei Świątyni Pokoju, jak również do religii chrześcijańskiej i żydowskiej. U dołu tekst: „Zmarłym płacz mój i biadania, żywym wołanie i przestroga”. Tuż obok, tablica informacyjna, która przy-

zbliży je bardziej do siebie, czy może oddali? Te i inne pytania pojawiają się wśród chrześcijan, którzy co roku w styczniu modlą się o jedność, głębsze zrozumienie, wzajemną tolerancję, wreszcie o pokój między sobą. Wszyscy pragniemy, aby idea Świątyni Pokoju zrodziła autentyczny i szczerzy dialog przynoszący owoce...

Jedno jest pewne. Majdanek już dziś posiada wymiar sakralny. Podobnie jak krzyż, który był znakiem przekleństwa, przemieniony został przez

Majdanek — wezwanie do pokoju i miłości

Gdy wychodzę z domu, często zatrzymuję swój wzrok na polach Majdanku. Rozciągają się one nieopodal osiedla, na którym mieszkam. Z mojego bloku widzę wieże wartownicze, krematorium oraz mauzoleum kryjące prochy męczenników XX wieku. Są to symbole pełne tak dramatycznej treści, że stanowią dla mnie wyzwanie, abym każdego dnia stawał się lepszym człowiekiem. Komin krematorium jest jak krzyż wzywający do przemiany życia. Cały zaś obóz, to wielki apel o pokój, przede wszystkim o pokój w sobie, ale także we wszystkich innych wymiarach życia. Pokój społeczny, międzynarodowy, polityczny oraz międzyreligijny, to przede wszystkim pokój w człowieku.

W latach 1941—1944 okrutny los przywiódł do obozu koncentracyjnego na przedmieściu Lublina ok. 500 000 osób. Dla 360 000 spośród nich było to miejsce, w którym odebrano im najcenniejszy dar — życie. Wśród uwięzionych, Polacy stanowili 40%, Żydzi — 30%, a pozostali byli przedstawicielami blisko 30 państw świata. Reprezentowali oni różne religie i wyznania. Zadawano im śmierć bez względu na ich status religijny, czy kulturowy. Wszyscy więc — tworząc wyjątkowy rodzaj ekumenii — stanęli w wieczności przed obliczem Boga.

Jesienią 1991 roku, na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku, tuż przy trakcie, którym w czasie hitlerowskiej okupacji przemierzało dziesiątki tysięcy męczenników, ustawiony został kamień. Na tablicy przytwierdzonej do głazu widnieje napis: „W tym miejscu ma powstać Świątynia



pomina napis na gładzie, a także skrótowo wyjaśnia projekt świątyni; „do centralnej przestrzeni ekumenicznej będzie przylegać siedem pomieszczeń wyznaniowych: buddyjskie, katolickie, muzułmańskie, prawosławne, protestanckie, żydowskie oraz dla poszukujących i niewierzących”.

Ten dzwon i kamień posiada głęboką, symboliczną wymowę, są wielkim wyzwaniem skierowanym do polskiej i ogólnoswiatowej opinii publicznej. Czy idea Świątyni Pokoju, tak bardzo żywa dziesięć lat temu, a dziś się odraczająca, zostanie zrealizowana? Jeżeli tak, czy w tej formie, którą opisuje zacytowany wyżej tekst? Czy projekt ten oraz wspólna ekumeniczna refleksja nad nim, przeprowadzona przez różne Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie, a także inne religie,

Chrystusa w znak błogosławieństwa i odkupienia, tak Majdanek może być znakiem pokoju i miłości. Kilkakrotnie w ciągu roku, sam i z rodziną swoją, przemierzam ścieżki byłego obozu, wchodzę do muzealnych dziś baraków. Te chwile są dla mnie wielkimi rekolekcjami, podczas których rozmyślam o człowieczeństwie. Do serca mojego (to paradoksalne!, ale czy krzyż też nie jest paradoksem?) wstępuje pokój. Rodzi się także pragnienie, aby rozsiewać go pośród ludzi innych przekonań, religii i wyznań, by tworzyć go, nie tylko w wymiarze „sacrum”, lecz również „profanum”. Bo pokój, to przecież imię Boga; dla mnie, chrześcijanina — to imię Chrystusa.

EUGENIUSZ SAKOWICZ

Kardynał Richelieu, twórca najdoskonalszych służb szpiegowskich swej epoki.

informatorów, którzy byli po prostu tajnymi agentami. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że nie było wówczas żadnego rozgraniczenia między dyplomacją a szpiegostwem.

W epoce Odrodzenia służby informacyjne rozwinęły się i działały najlepiej w dwu rejonach Europy: we Włoszech i w Anglii. Jeden z pierwszych władców Anglii, Alfred Wielki, osobiście uczestniczył w jednej z najzuchwalszych operacji szpiegowskich owych czasów: przebrany za minstrela przedostał się do obozu duńskiego najeźdźcy Guthruma wówczas, gdy sytuacja Anglii wydawała się beznadziejna. Uzyskał potrzebne informacje i w kilka tygodni później powstrzymał najeźdźcę. Od tego czasu tradycja szpiegostwa w Anglii mocno się zakorzeniła, aby za panowania Elżbiety I zaowocować powstaniem pierwszych służb wywiadowczych.

Francja ustanowiła swe pierwsze tajne służby w 1625 r. Ich zwierzchnikiem i twórcą był kardynał Richelieu, jedna z najważniejszych postaci w historii Francji. Były to najlepsze służby informacyjne w owych czasach. Richelieu oprócz wybiegów dyplomatycznych, używał wszelkich makiawelistycznych podstępów, aby ze swego gabinetu, przy pomocy zaufanych pracowników, nadzorować całą niemal Europę.

Nie można w tym miejscu nie zauważyć roli, jaką w historii szpiegostwa odegrali duchowni.

Po śmierci Ludwika XV, regent Francji, Filip Orleański, wybrał na zwierzchnika tajnych służb innego duchownego, ojca Dubois. A tymczasem ten człowiek, rządzący Francją przez 6 lat, był nikim innym, jak... brytyjskim agentem! Ojciec Dubois był więc w efekcie na żołądźce ... brytyjskim!

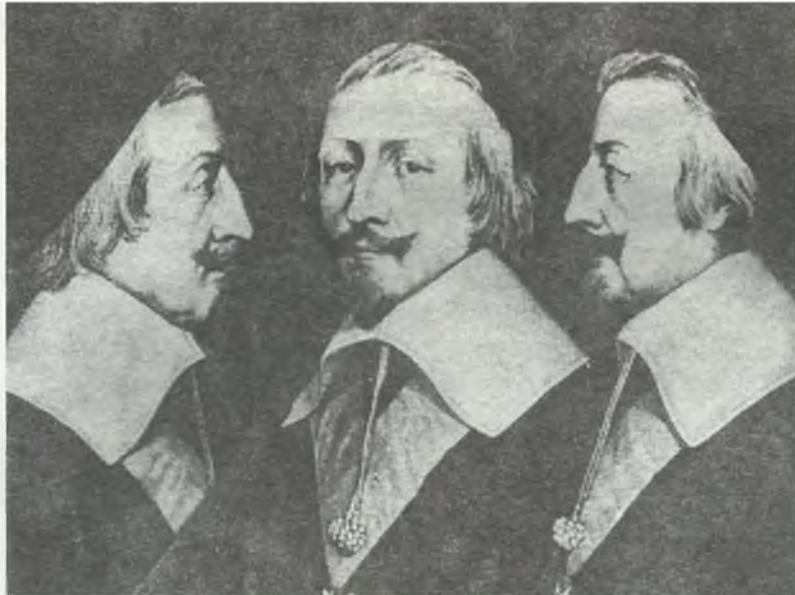
Wszyscy wówczas, w tym okresie licznych wojen i zmiennych koalicji, szpiegowali wszystkich. Nawet jeden z zastępców tronu Rosji był *de facto* agentem: jako gorący zwolennik Fryderyka II przekazywał mu do Berlina wszystkie plany wojenne, jakie rząd austriacki przekazywał na dwór carski. Jego żona, przyszła Katarzyna Wielka, ze swej strony wysyłała te same dokumenty ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu. Szpiegowanie było więc niemal na porządku dziennym.

Po rewolucji francuskiej sprawa tajnych służb i ich szerszego wykorzystania stała się dla Napoleona Bonaparte jedną z najważniejszych. To właśnie za czasów I Konsula służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze zyskały formę, jaka stanowiła niedościgniony model dla wielu innych krajów.

Po drugiej stronie oceanu, na kontynencie amerykańskim, pierwsze tajne służby wywiadowcze powstawały w czasach wojny o niepodległość. Pierwszą siatkę szpiegowską, prababkę dzisiejszej CIA, zorganizował człowiek o nazwisku Culper.

Długo jeszcze można by opowiadać i przytaczać wiele pasjonujących historii. Ale z drugiej strony — wiadomo, o szpiegach i szpiegowaniu nigdy wszystkiego się nie dowiemy...

(Na podst. artykułu „Szpiegostwo na przestrzeni dziejów” B. de LATOUR tłum i oprac. ed)



Od czasów najdawniejszych wszystkie wielkie chwile Historii były również chwilami zmagania między tajnymi służbami. Zawsze i wszędzie byli jacyś ludzie, którzy stojąc w cieniu, potajemnie „zaglądali przez ramię” ważnym osobistościom.

Jaką rolę odegrało i odgrywa w Historii szpiegostwo?

Gdyby ktoś chciał poszperać w sekretnych zakamarkach Historii, musiałby zacząć od Starożytności i Średniowiecza.

Hebrajczycy, przegrawszy wiele bitew z Filistynami, odkryli w końcu, że broń ich wrogów nie była zrobiona z brązu, jak ich własna, ale z żelaza. Tak właśnie — nieświadomie być może — narodził się wywiad wojskowy.

Najstarsze informacje, jakie do nas na ten temat dotarły, pochodzą z XVIII w. p.n.e. Według tych dokumentów Hammurabi, założyciel cesarstwa Babilońskiego, wysyłał swych agentów do wrogich armii i zalecał swym oddziałom, aby jeńców brali żywcem — dla „schwywania języka”.

Można się zastanawiać, jakimi to metodami dysponowały te starożytne ludy, aby zdobywać potrzebne wiadomości — aby szpiegować.

Niektóre zachowane dokumenty i świadectwa informują, że specjaliści agencji stawiali jeńcom, podróżnym i wszelkim innym informatorom pytania o to, jakie np. narodowości reprezentowane są w danej armii, jaki jest układ tych armii, jaką bronią dysponują. W tej epoce całkowitej izolacji ludów i plemion każda informacja była niezwykle cenna.

Jeden z najstarszych i najznakomitszych traktatów o sztuce wojskowej, *Ping Fa*, pochodzi z Chin. Dokument ten powstał między 400 a 320 r. p.n.e.. Zawiera on jeden rozdział poświęcony w całości sprawom szpiegostwa. Autor dzieła, Sun Tzu, pisał tu, że wszelkie przewidywania dotyczące rozwoju działań wojennych powinny się opierać na informacjach o sytuacji wroga. Sun Tzu opisał również pięć kategorii tajnych agentów. Traktat ten można więc uznać za pierwszy podręcznik w dziejach szpiegostwa.

Wielu słynnych wodzów starożytności korzystało z usług tajnych agentów. Cezar np. dysponował tym, co dziś możemy nazwać „tajnymi służbami”, czyli

siatką agentów, którzy dostarczali mu informacji o sytuacji na obszarach, które zamierzał podbić, o sile armii z którą miał walczyć.

Do rangi najwyższej szpiegostwo podniesione zostało jednak nie w Europie, a na Dalekim Wschodzie. Wewnętrzna organizacja takich np. ludów jak Mongołowie była postawiona zdecydowanie wyżej, niż u współczesnych im ludów Zachodu. Dżingis Chan był pierwszym, który stworzył służbę wywiadowczą, i to postępując się przede wszystkim podstępem i tajną propagandą.

Nie da się też oddzielić ewolucji tajnych służb od wielkich wydarzeń historycznych, i to w każdej cywilizacji, zwłaszcza zaś od rozwoju dyplomacji. Dobrym tego przykładem jest dyplomacja włoska. Pod koniec XV w. w Europie działała cała sieć stałych ambasadorów i

Słynna Mata Hari w dniu aresztowania. Została rozstrzelana w 1917 r.



Na szlaku Orlich Gniazd (województwo częstochowskie) wznoszą się ruiny bobolickiego zamku. Zamek ten wznosił król Kazimierz Wielki. Następca Kazimierza, Ludwik Węgierski, oddał Bobolice swemu siostrzeńcowi i sojusznikowi — Władysławowi Opolczykowi, od którego w r. 1396 zbrojnie odbierać musiał zamek Władysław Jagiełło. Od tego czasu bobolicką twierdzą zarządzali starostowie mianowani przez samego króla. Tak było do roku 1657, kiedy to Szwedzi splądrowali i zniszczyli piękną posiadłość, a zamek stał się jedną wielką ruiną.

Mało kto wie, że z zamkiem tym wiąże się piękna, acz tragiczna w swej wymowie legenda. Dowiadujemy się o niej od pana Adama Amilkara Kosińskiego, tropiącego w połowie ubiegłego stulecia dziwy i zjawy polskich zamków. Zostawił on potomnym setki opisów dziwnych, wręcz niewiarygodnych zdarzeń. Oto jeden z nich:

„W Bobolicach widmo miejscowe występuje w postaci niewiasty młodej i pięknej, lecz bladej i biało ubranej, dlatego wieśniacy okoliczni dali jej nazwisko „bladej kobiety” i co noc słyszeć mają jej skargi, jęki i płacze. Nie żadna przecież zbrodnia jest przyczyną tego pośmiertnego tułactwa niewiasty, znajdziesz dotąd w okolicy starców pamiętających jej byt ziemski, wszyscy jednogłośnie przyznają, że była dobrą, cnotliwą i pobożną (...)”.

Doczesne dzieje ukazującej się widmowej postaci pani bobolickiego zamku układały się nad wyraz nieszczęśliwie. Jako osiemnastoletnia panienka została wydana za mąż, wbrew swej woli, za mężczyznę ponad sześćdziesięcioletniego. Z tego związku przyszło na świat troje dzieci. Młoda pani znalazła jedyną pociechę w macierzyństwie. Po 5 latach małżeństwa stary hrabia zmarł, zapisując w testamencie cały majątek dzieciom; gdyby jednak umarły, wszystko dziedziczyć miała wdowa. Piękna hrabina, w dodatku bardzo bogata, opędyć się nie mogła od konkurentów. Każdemu jednak stanowczo odmawiała, poświęcając życie wychowaniu ukochanych dzieci. Niestety, śmierć zabrała dwoje młodszych, zostawiając biednej matce pierworodnego syna, Ludwika. Kochała go miłością szaleńczą. Ale i tu czekał ją straszliwy cios, bowiem krewni męża oskarżyli ją w sądzie o świadome przyczynienie się do śmierci młodszych dzieci i zażądali, aby naj-

starszego syna oddać pod opiekę rodziny. Pani z Bobolic nie próbowała się bronić — duma nie pozwalała jej na to. Myślała jednak ciągle o swym jedynaku i widziała go oczami wyobraźni. Z czasem matka zdradzać zaczęła niezwykły dar. Potrafiła bowiem odgadywać, co w danej chwili dzieje się z jej dziećciem. Ale ten cudowny dar jasnowidzenia stał się przyczyną jej śmierci. Zobaczyła bowiem rzecz straszną — jej synek, Ludwik, pozostawiony bez opieki przez niedbałego lokaja, utonął w głębokim stawie. Tego bólu nie wytrzymało serce matki. Od tej pory duch bladej kobiety pokazuje się w zamkowych ruinach. I rzecz przedziwna, przynosi on szczęście temu, kto go ujrzy.

Pan A. Kosiński przytacza w swej relacji niezwykły przypadek:

„(...) W nieszczęsnym 1831 roku, w czasie panującej cholery, przyszła do miejscowej karczemki jakaś ciężarna żebraczka, osłabiona wyraźnie nie tylko podróżą, lecz i cierpieniem. Że przesąd ludu obwiniął szczególniej tułających się po kraju żebraków o roznoszenie zjadłej choroby, nie zważając na prośby o przytułek chorej, gospodarz karczmy wydalil ją z domu. Nieszczęśliwa, w podobny sposób odpychana z każdej chaty, zaszła w ruiny zamku. Co się tam z nią działo, Bóg jeden wie; w parę dopiero tygodni jakiś chłopak późno w nocy przechodząc koło ruiny, usłyszał kwilenie dziecka, zdziwiony, coby to znaczyło, wdrapał się na górę, lecz prędko zbiegł z niej i niesłychaną a dziwną wiadomość przyniósł do wioski. Widział bladą kobietę, jak ta w jednej z ruderowanych komnat tuliła drobne dziecko i podawała mu piersi. Nazajutrz, co było mieszkańców we wsi, zeszli do ruin i rzeczywiście gdy nie znaleźli ducha, to małe, tygodniowe mniej więcej dziecko, żałośnie kwilące, a spoczywające na trupie żebraczki, przed kilkunastu dniami widzianej w karczmie. Ta zaś niewiasta, po trupie miarkując, już od dni kilku musiała rozstać się z życiem. Czymże po jej zgonie żywiło się dziecko? A znalezione jeśli nie zupełnie hoże to zdrowe?”

Zaiste, są rzeczy, o których ani się śniło filozofom naszym i takie, których żaden z nich zrozumieć, odgadnąć i wytłumaczyć, mimo swego rozumu i nauki, nie potrafi”.

Oprac. na podstawie książki pt.: „Duchy polskie”

Opowiastki z kociej gwiazdki



Za oknem słycać szmerek
I ciche mruczenie...
Nagle... bursztynowe oczko
Wbiło we mnie swe spojrzenie...

Czarny pyszczek, wąsy białe...
A cóż to za nocny gość?
Toż to kocię, takie małe!
Czyżby miało chłodu dość?

Przyszło ogrzać się tu do mnie;
Może gdzieś zgubiło mamę?
Szybko wpuszczę je do siebie
I będziemy spać już razem!

Kotysankę mi zamruczy
O swych kocich sprawach,
A gdy ranek nas obudzi —
To będzie zabawa!



Trwa karnawał — bal za balem!
Wszyscy chodzą na zabawy;
Gry, konkursy i przyjęcia,
Przebierańce, maskarady...

Deszcz konfetti, serpentyny...
Błyszczą przystrojone sale;
A chłopaki i dziewczyny —
Wyglądają też wspaniale!

Buzie aż zarumienione:
I z rozgrzania, i przejęcia:
Lecą serca kolorowe!
Czas na wróżby i zaklęcia!

Komu gwiazdka szczęścia ześle?
Tyle tu ich jest wokoło!
Ach, nieważne! Trwaj, zabawo!
Byle długo i — wesoło!



A to — jest rumak Pani Zimy
Jej ulubiony — srebrnosiwy;
Rumak, na którym odjechała
Nadejściem Wiosny zagniewana!

Teraz Śnieżek — bo tak ma na imię
Pasie się wolny w Zimnej Krainie;
Przemierza niebosiężne szczyty
Cały w opary mgieł spowity...

Gdy stanie dęba — burze gradowe
Ciskają gromy na jego głowę,
A on — wspaniały, nieustraszony
Mknie dalej po nieboskłonie...

To jego żywioł — wolny jak ptak
Pilnuje wiernie swej Pani świat:
Świat lodów, śniegów oraz wichrów
Rumak Śnieżek białosrebrzysty...

Wiosna idzie! Już niedługo
Przyjdzie — i odmieni świat!
Zazieleni, rozptomieni
Każdą trawkę, każdy kwiat...

Przegna szarość i smuteczki,
Niebo wyzłoci słońcem,
Doda nam siły, radości —
Bo Wiosna — sama jest dzieckiem!

Dzieckiem — małą dziewczynką,
Z główką w złotych lokach,
Uśmiecha się do wszystkiego
I nie sposób jej nie kochać!

Jedno, co trzeba wiedzieć
Konieczne o pięknej Wiośnie:
To czas dla zakochanych
Szczęśliwie i radośnie!



Jest już wiosna — czy jeszcze nie?

Biologiczne pory roku są w naszej strefie klimatycznej nieco przesunięte w stosunku do kalendarzowych czy też astronomicznych. Biologiczna zima trwa bowiem od 16 listopada do 15 lutego, wiosna od 16 lutego do 15 maja, lato od 16 maja do 15 sierpnia, a jesień od 16 sierpnia do 15 listopada. Istniejący w każdym z nas zegar biologiczny jest sterowany natężeniem światła i długością dnia.

Pierwsze przestrojenie się organizmu następuje, gdy dzień po zimie wydłuża się, a ilość promieni słonecznych docierających na ziemię wzrasta. W organizmach ludzkich zachodzą wówczas zmiany — np. w funkcjonowaniu układu hormonalnego. Zwiększa się ilość i aktywność hormonów tarczycy, zmienia się ilość wytwarzanego przez organizm ciepła. Wiele osób dość przykro odczuwa ten okres zmian w sposobie funkcjonowania organizmu. Skarżą się na zmęczenie, osłabienie, wydłuża się czas potrzebny na regenerację sił. Osoby zdrowe radzą sobie z tym łatwiej, u przewlekłe chorych proces ten jest dłuższy i trudniejszy.

Pozytywne przejście tego przełomowego okresu ułatwi spożywanie witamin, zwłaszcza B i C, a także soli mineralnych, przede wszystkim — związków magnezu. Oczywiście jak zawsze korzystne są spacer, ruch, gimnastyka, naprzemienne ciepłe i chłodne prysznic.

Następny przełom w organizmie, przejście do biologicznego lata, to okres wzmocnionego promieniowania nadfioletowego. Powoduje to wytwarzanie w skórze większej ilości pigmentu, chroniącego przed wnikaniem do organizmu zbyt dużej dawki promieniowania słonecznego.

Biologiczna jesień i zima to okres szybszej i intensywniejszej przemiany materii, gdyż organizm musi wtedy wytwarzać większe ilości ciepła. Zmienia się również aktywność gruczołów wydzielania wewnętrznego, tarczycy, nadnerczy. Zwiększa się wydzielanie kwasu żołądkowego.

A więc jest już w nas wiosna, czy jeszcze nie?

Pielęgnacja paznokci

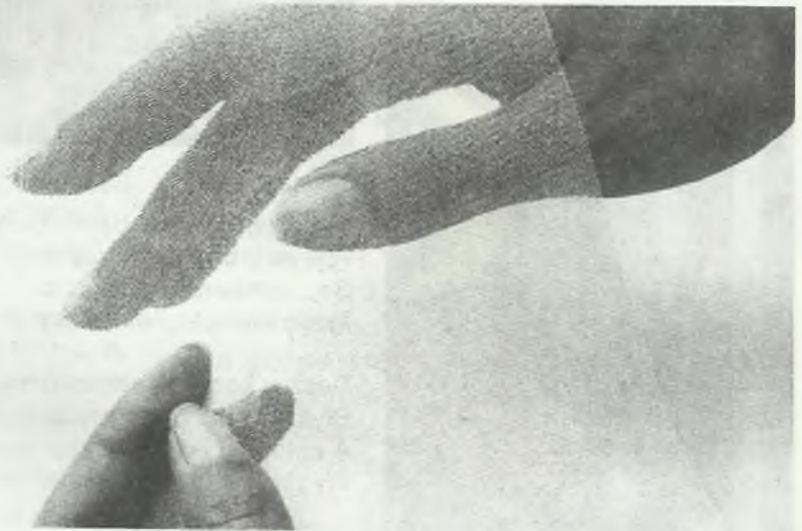
Ładne paznokcie to uzupełnienie dobrze utrzymanych rąk. Powinny być twarde, gładkie, lekko różowe. Tak, powinny, ale... Częste moczenie rąk, rozmaite środki piorące, choć coraz lepsze i delikatniejsze — jednak niszczą paznokcie, które stają się krucho i łamliwe.

Paznokcie można wzmocnić przez moczenie ich w ciepłej oliwie z dodatkiem kilku kropli cytryny (przechowywana w słoiczku w lodówce, a potem podgrzana w kąpeli wodnej może służyć kilka razy!), wcieranie soku z cytryny w skórę okalającą paznokcie, wmasowywanie w

nasadę paznokcia i jego płytkę zawartości przekłutej kapsułki wit. A+D na zmianę z wit. E albo specjalnego płynu lub kremu do paznokci.

Wzmacniające i bardzo korzystne są również „naparstki” z pszczelego wosku: w naczyniu zanurzoną w gorącej wodzie rozgrzewamy wosk i do stopionego wkładamy końce palców tak, by całe paznokcie były nim pokryte. Można je zostawić na całą noc.

Pomaga również spożywanie żelatyny: w galaretkach owocowych, mięsnych, deserach, rozpuszczoną w zupie lub soku owocowym.



Surówki i sałatki...

... to nie wymysł naszych czasów. Już w 200 r. pne znany lekarz grecki Galen dostrzegał zalety surówek i wiedział, że mają korzystny wpływ na samopoczucie człowieka. Dostarczają one witamin i soli mineralnych, nie powodują przyrostu wagi, odkwaszają organizm i regulują pracę żołądka. A zatem:

Salatka z ziemniaków, jaj i rzeżuchy (z zielonego poletka) — dla 4 osób: 4 ziemniaki gotujemy w łupinkach, studzimy i obieramy, 4 jajka gotujemy na twardo. Kroimy w drobną kostkę, dodajemy 2 łyżki posiekanej rzeżuchy. Kilka łyżek jogurtu, kefiru lub śmietany ucieramy z płaską łyżką musztardy, doprawiamy solą i pieprzem, łączymy z pozostałymi składnikami.

Cebula do różnych pieczeni: 2 duże, obrane cebule wkładamy na kilka minut do wrzątku. Przesudzone kroimy w cienkie plastry, dodajemy soli i pieprzu do smaku i łyżkę posiekanej zieleniny. Zaprawiamy octem i oliwą.

Surówka z buraków: Buraki i czerwoną kapustę (po 15 dag) ucieramy na tarce, skrapiamy sokiem cytrynowym, mieszamy, dodajemy soli i cukru, odstawiamy na godzinę. Przed podaniem dodajemy utarte winne jabłko.

Czosnek — lek starożytnych i współczesnych

Od tysięcy lat medycyna wierzyła w niezwykle skuteczne działanie czosnku na mnóstwo różnych dolegliwości, na podtrzymanie ogólnego zdrowia i młodości. Dziś, na fali ucieczki od leków syntetycznych, powrotu do wszystkiego, co naturalne, roślina ta jest na nowo odkrywana. I słusznie, bo najnowsze badania chemiczne i medyczne nie tylko potwierdzają opinię starożytnych, ale i dodają wiele nowych, pozytywnych zdań o tym leczniczym, przyprawowym warzywie. A więc: czosnek czyści arterie — czyli usuwa złoże tłuszczowe, leczy zaziębienia, odkaża rany, pomaga przy zatruciu nikotyną...

Jak go jeść? Najlepiej zaraz po zmiążdżeniu lub posiekaniu, ale najmniej „odczuwalny” dla otoczenia jest podobno w **winku czosnkowym:** ok. 30 ząbków obrać, zemleć albo zmiążdżyć, dodać sok z 3 cytryn. Zalać wszystko 1 l. zimnej, przegotowanej wody. Po 2—3 dniach pić 2 razy dziennie po 1 kieliszku.

Pan Andrzej W. z Częstochowy pisze: „W jednym z artykułów w „Rodzinie” przeczytałem, że słowa modlitwy „chleba naszego powszechnego” odnoszą się do zwyczajnego chleba, a moim zdaniem chodzi tu o św. Hostię. Cała ta modlitwa przepełniona jest transcendencją (...).”

Z całym szacunkiem dla sakramentu Eucharystii, uważam, że w tym wypadku chodzi o codzienne potrzeby bytowe, o zwykły chleb. Wyrażona tu została zachęta do modlitwy, aby nie zabrakło go dla nikogo oraz obowiązek zadbania, aby nikt nie był głodny. Wydaje mi się, że w Pana liście odnajduję jakąś niechęć do zwyczajności, materii. A powinien Pan wiedzieć, że w chrześcijańskim świecie materia jest wielkim, pięknym i mądrym dziełem Stwórcy. Nie wstydzimy się i nie negujemy materii, ale podziwiamy ją i cieszymy się nią, „czyniąc ją sobie poddaną”. Czy nie zapominamy, że Bóg zapowiedział nie unicestwienie wszechświata materialnego, lecz tylko jego „odnowienie”, po owym strasznym dniu, gdy „niebiosa zwiną się jako księga”? I przyrzekł także zmartwychwstanie ciał, nie zaś tylko zbawienie dusz. Skoro więc Bóg aprobuje materię — jej wartość, mądrość i urodę — to byłoby rzeczą co najmniej dziwną, gdyby człowiek ją przekreślał, choćby najłżejszym odruchem niechęci.

Oczywiście, nie chodzi tu o jakies uwielbienie materii. Pamiętamy, że uroda, dobro i mądrość rzeczy stworzonych są tylko śladem piękna, dobra i mądrości ich Stwórcy.

*

Obszerny list napisała do nas Pani Janina B. z Torunia. Na poruszone przez Panią problemy osobiste odpowiemy, wyjątkowo, listownie. Natomiast na pewno zainteresują wszystkich Czytelników poruszone przez Panią zagadnienia związane z powstaniem apokryfów.

Nazwa pochodzi od czasownika greckiego: *apokrypto* — ukrywam się, chowam się, nie ukazuję się na widok publiczny. Apokryfy to księgi, których autorzy nie ujawniają swoich rzeczywistych nazwisk. Z określenia tego wynika, że o apokryfach można mówić nie tylko w związku z Biblią. Natomiast apokryfami biblijnymi nazywamy utwory literackie nie należące do zbioru ksiąg kanonicz-

nych, lecz noszące tytuły ksiąg natchnionych, albo podające się za dzieła natchnionych pisarzy. Definicja ta wyznacza jeden z głównych podziałów literatury apokryficznej: rozróżniamy apokryfy staro- i nowotestamentalne. W ramach tego dwuczłonowego podziału mieszczą się też różne rodzaje apokryfów ze względu na gatunek literacki. A więc są apokryficzne psalmy, eposy, apokalipsy, testamenty itp. Nawiązanie do gatunków ksiąg natchnionych jest szczególnie widoczne w odniesieniu do apokryfów nowotestamentalnych, wśród których znajdują się Ewangelie, dzieje poszczególnych apostołów, listy i apokalipsy prawie wszystkich apostołów.

Apokryfy — choć nie natchnione i nie zawsze zgodne z historyczną prawdą — przyczyniały się często do religijnego zbudowania ludzi i na tym m.in. polega ich pewien pożytek. Niektóre teksty apokryficzne dostały się do liturgii — zwłaszcza do liturgii za zmarłych — zarówno zachodniego jak i wschodniego Kościoła. Wiele elementów apokryficznych znajduje się również w ikonografii chrześcijańskiej.

*

Natomiast Pani Krystyna P. z Warszawy pyta: „Czy nie ma sprzeczności pomiędzy dwoma wskazaniami etycznymi zawartymi w Piśmie Św. Jedno mówi o ptakach, które „nie sieją ani nie orzą, a Bóg troszczy się o nie”, druga zaś nakazuje: „proście, a otrzymacie”, „szukajcie, a znajdziecie”, „kołaczcie, a będzie wam otworzone”. (...) Co zatem jest właściwym wskazaniem etycznym?”

Oczywiście, jedno i drugie wskazanie jest właściwe, gdyż w obu przypadkach chodzi o różne sprawy. Z przypowieści o ptakach wcale nie wynika pochwała nierobów, ale przestroga przed takim ustawieniem hierarchii wartości, w którym rzeczą pierwszą i najważniejszą staje się zdobywanie dóbr materialnych dla siebie. Chrześcijaństwo sprzeciwia się takiemu stanowisku, twierdząc, że wprawdzie dobra materialne nie muszą być niczym złym, to jednak w hierarchii wartości są one czymś wtórnym. Można też powiedzieć tak, jeśli człowiek będzie dbał o takie rzeczy, jak sprawiedliwość, miłość bliźniego, mądrość, rozsądek itp. — to wówczas zaspokojenie potrzeb materialnych człowieka przesta-

nie być problemem. Dlatego cytowana przez Panią przypowieść kończy się zupełnie jasnym nakazem: „szukajcie wpierrw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane”.

Jednocześnie doskonale wiemy, że odwrócenie tej hierarchii wartości powoduje wyzwoleń egoistycznych dążeń, ambicji i interesów. Wówczas świat staje się dżunglą.

Inny problem stanowi owo „szukajcie, a znajdziecie” itd. Otóż tu jest zawarte wielkie pragnienie człowieka znalezienia sensu dla swej egzystencji, zawieszona w świecie materii, gdzie nie ma miejsca dla wórczej myśli i miłości. W tym świecie istnieją małe zwycięstwa i wielkie klęski, które pragniemy złożyć Bogu. Wierzymy, że zwracając się do Niego — szukając i kołacząc — znajdziemy przychylny zrozumienie. Sprawa jest bardzo ważna, chodzi tu o sens ludzkiego życia.

Gdy jesteśmy zagubieni i nie wiemy już, gdzie sprawiedliwość, mądrość i sens, ale mimo to szukaliśmy uparcie tego wszystkiego aż do śmierci — wówczas Bóg, który jest Mądrością, Miłością i Sprawiedliwością — nie odrzuci nas. A ponieważ nie chce odrzucić, nakazał nam: szukajcie, kołaczcie, proście.

*

I jeszcze jeden list. Pan Stanisław G. z Wałbrzycha pyta: „Czy istnieją sytuacje, w których kłamstwo jest dopuszczalne?”

W teologii istnieje definicja określająca kłamstwo jako „zatajenie prawdy należącej”. Musimy stwierdzić, że generalnie kłamstwo jako zatajenie prawdy należącej nie jest dopuszczalne. Jednak istnieją dramatyczne sytuacje, w których nie tylko wolno, ale nawet należy prawdę zataić. Sytuacje, gdy jej zatajenie staje się obowiązkiem moralnym, gdyż może uratować np. czyjeś życie. Wiem, że takie rozumowanie jest ryzykowne, wprowadza bowiem problem w zawiły gąszcz ludzkiego sumienia i nie daje żadnych wyraźnych recept postępowania. Nie widzę jednak innego wyjścia z tego dylematu. Sprawy ludzkie są o wiele bardziej skomplikowane, niż mogłoby się wydawać tym, którzy chcieliby go zamknąć w schematach.

Korzystając z okazji przesyłam wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia

DUSZPASTERZ

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I kwartał — 7500 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — od dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 4/92. INDEKS 47977.



Co miesiąc konkurs ze znajomości Pisma Świętego

3 PYTANIA

Poznajemy Pismo Święte czyli Jezusa Chrystusa

Przedstawiamy dziś naszym Czytelnikom kolejny zestaw pytań konkursowych. W odpowiedzi należy uzupełnić poszczególne zdania, podając również rozdział i werset. Odpowiedzi na pytania niniejszego konkursu należy szukać w II liście św. Pawła do Koryntian.

1. Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale
2. Staramy się bowiem o to, co dobre, nie tylko przed Panem, ale
3. Bóg i Ojciec Pana Jezusa, który jest błogostawiony na wieki, wie, że

Odpowiedzi należy przysyłać do naszej Redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „3 pytania — 3/92”.

UWAGA — CZYTELNICY!

Książki do nabycia w naszym Wydawnictwie

WYPEŁNIJ! WYTNIJ! WYŚLIJ!

Z A M Ó W I E N I E

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. A. Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02—169 Warszawa

1. MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA Bpa Maksymiliana Rodego, t. I—II

- Zamawiam egzemplarzy dwóch tomów Małej Encyklopedii Teologicznej. Cena kompletu: 120 tysięcy zł.
- Zamawiam egzemplarzy jednego tomu Małej Encyklopedii Teologicznej (podać, który tom zamawiam) Cena jednego tomu: 60 tysięcy zł.

2. „BIESIADA WIDM” Aleksandra Dumasa — książka jak niesamowity film

- Zamawiam egzemplarzy książki „Biesiada widm”. Cena 1 egzemplarza: 6 tysięcy zł.

3. „PROKURATOR ALICJA HORN”

Tadeusza Dołęgi Mostowicza — sfilmowana przed wojną (w roli tytułowej wystąpiła wówczas Jadwiga Smarska).

- Zamawiam egzemplarzy książki „Prokurator Alicja Horn”. Cena dwóch tomów: 20 tysięcy zł.

.....
(Imię i nazwisko zamawiającego)

.....
(Adres zamawiającego, ulica, nr domu, nr mieszkania, miejscowość, kod)

.....
(Podpis zamawiającego)

Warunki płatności: opłata za zaliczeniem pocztowym, tj. płatne przy odbiorze książki.

POZIOMO: A—1) susz leśny, A—8) dzieło Kafki, C—1) konwersacja, D—7) tata i mama, F—2) odmiana zieleni, F—10) krajalnica do mięsa, H—1) odmiana chalcedonu, H—6) brakorób, K—1) podarunek, L—7) w gestii recenzentów, N—1) przyrząd do ćwiczeń cyrkowych, N—8) kompozytor operetki „Bajadera”.

PIONOWO: 1—A) satelita Metodego, 1—G) egzotyczny drapieznik, 3—A) 20 libr, 3—F) mebel na książki lub ozdobne drobiazgi, 5—A) element schodów, 5—I) okres uczniowskiej laby, 7—B) wojna nieregularna, 9—A) kolisty plac, 9—G) upiór, 11—A) skąpiec, 11—K) jeden z naszych zespołów filmowych, 13—A) wśród nordyczek, 13—I) autor powieści „Lewanty”.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przystawie baszkirskie):

(D-12, A-2, E-9, N-2, B-3) (A-4, C-4, M-5, A-12, H-8, N-12)

(L-3, L-1, D-10) (E-1, G-11, F-8, E-5, C-13, B-1).

(C-11, A-10) (F-6, B-13, F-11, K-5, G-5).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 2”.

Do rozlosowania: przekaz pieniężny wartości 50.000 zł.
Rozwiązanie krzyżówki świątecznej: „Przyjemnego wypoczynku świątecznego”

Nagrodę wylosował pan Jan ORCHEL z Gorlic.

KRZYŻÓWKA NR 3

